

**KAPITAN**

**Małgorzata Sikorska-Miszcuk**

*Historia na motywach morskich*

**Osoby:**

utonąły

## PROLOG

*Martwa kobieta, niesiona prądem, opada na dno. Obok niej tonie laptop.*

Kobieta

*(jej głos słychać skądinąd, bo jest martwa)*

Teraz nareszcie mam czas i świetne warunki, by opowiedzieć wam tę historię. Czuję, jak słowa nabierają płynności, kołyszą się i mieniają. I płyną... A ja płynę z nimi, zadowolona, spokojna. Wreszcie z prądem.

Jestem jak medium, które przekazuje zasłyszane skądś głosy. Słyszę hałas, komunikaty z głośników, strzępy rozmów. Widzę statek, korytarze, przenikam przez ściany do kajut. Widzę ludzi. Słyszę ich rozmowy, buczenie syreny.

## AKT I

*Natchnienie nadchodzi zwyczajnie  
Szpara pod drzwiami migocze  
Pierwsza kropla, szybka jak jaszczurka  
Za nią reszta natchnienia  
Pokój zalany po sufit  
Mogę głęboko odetchnąć  
Popielniczka załamuje rybie błyski  
Cisza!  
Nie charcz mi w wiersz, jeden z drugim  
Drzwi zamknięte, nie przeszkadzać  
Pod wodą wszystko wygląda inaczej  
Widzę słowa, płyną*

*„Sea Story”*

### Scena 1.

Kobieta

Ja jestem z literatury. Wchodzę do niej jak do basenu. Pływam w kostiumie, a czasami nago. Płynę i rozgarniam literaturę na boki. Widzę wążka, który świeci. Sięgam po niego. Jestem ostrożna. Niektóre wążki są omszałe i śliskie. Niektóre mają nieoczekiwane zakończenia. Jeśli chodzi o bohaterów literackich, myślę o nich dużo.

Literatura to ławica słów, połączona tajną dyrektywą. Słowo za słowem, za słowem, za słowem. Słowa niby takie same, a różne. Niby podobne, a całkiem nieznanne. Słowa rybkowate, słowate, słowackie nawet. W żywiole wodnym zanurzone, zlepione z wodą w zlepierce wodniste, mokrzate, grube i mocne.

Ławica słów wsysa się, pożera, rośnie i kształtuje, okręca i pogrubia w kształt ludzki. Tworzy oblicze bohatera. Najpierw czapka - granatowa, z kotwicą z przodu, w kotwicy srebrne nitki błyszczą. Pod denkiem oczy szczere, nos i wąs. Kapitan się wytworzył ze zlepierców i wszedł w opowieść zdecydowanym krokiem. Pod butami Kapitana, z każdym jego krokiem, materializują się deski pokładu.

Słysząc płacz mew (ach, ach, ach, ach), wtóruje im dźwięk walizek toczonych na kółkach po pokładzie.

Świeci słońce, łopocze flaga.

Statek delikatnie się kołysze.

Rzeczywistość delikatnie się kołysze.

Kapitan

*(do Kobiety)*

Co pani tu robi?

Kobieta

*(do Kapitana)* Piszę kronikę naszego rejsu.

Kapitan  
A Kościelski?

Pisarka  
*(do Kapitana)* Kościelski umarł.

Kapitan  
Kościelski umarł?

Pisarka  
Zastępuję go.

*Buczy syrena okrętowa.*

Kobieta  
Kapitan odchodzi na mostek kapitański i znika w mroku, bo są takie chwile, kiedy bohaterowie znikają w mroku.  
Odwracam się, słyszę grzechot kamieni.  
Ktoś idzie. To on tak grzechocze. Całkiem młody chłopak. No, nie, już nie taki młody.  
Czterdziestka. Smutny.  
Stoi, patrzy na mnie. Kolejny bohater.  
Czeka, aż coś powiem.

*(mewy wciąż krzyczą ach, ach, ach, ach)*

Kobieta  
*(do smutnego mężczyzny)*  
Jestem pisarką. Zadzwoiłam do agenta nieruchomości i powiedziałam, że chcę szybko sprzedać mieszkanie. Uwinął się, no i jestem na tym statku. A pan?

*Kobieta i Daniel (smutny mężczyzna) siedzą przy ladzie okrętowego baru „Pinacolada”.  
Barmanka Oliwka podaje im fajne drinki.*

Daniel  
Ja?

Kobieta  
Czemu jest pan smutny?

Daniel  
Żona umarła. Zawsze miała słabe serce.

Kobieta  
Rozumiem, że...?

Daniel  
Pijany kierowca wjechał na nią na pasach.  
(*słysząc grzechot kamieni*)  
(*przedstawia się*) Daniel. Prowadzę wesela.

Kobieta  
Przykro mi.

Daniel  
Imieniny, urodziny, wieczory kawalerskie, panieńskie. Jestem najlepszy.  
Jakoś muszę zacząć żyć.

Kobieta  
Zacznie pan.

Daniel  
(*z wahaniem*) W piersiach mam kamień.

Kobieta  
Niemożliwe.

Daniel  
I w piersiach, i w brzuchu. Czy ja nie grzechoczę?

Kobieta  
(*niepewnie*) Nie, wcale.

Daniel  
Bo teraz się nie ruszam. A jak wstanę?

*Wstaje. Cisza.*

Kobieta  
Cisza.

Daniel  
(*podjejrzliwie*) A poprzednio? Jak szedłem do pani?

Kobieta



*Bosman wyłania się spod pokładu, Kapitan znika z wózkiem w mroku.*

Bosman

Jestem! Może...

*(zawiesza się)*

...spodziewacie się, że będę sztywny? Sztywny i niegiętki? Nie.

Morskie powietrze, fale, płacz mew ach, ach, ach, ach

*(zawiesza się)*

kształtują w człowieku niekonwencjonalność. A teraz garść szczegółów o statku naszym, który jest wszechświatem na czas tej podróży.

Jeśli czujecie niepokój, że się tak zawieszam... i popijam w trakcie przemowy..., to teraz jest moment, byście poczuli się bezpiecznie.

*(mewy)* Ach, ach, ach, ach.

Jestem prawą ręką Kapitana, boga naszego.

Ten statek ma 312 metrów i 36 milimetrów. Żartowałem z tymi milimetrami. Komin zrobiony jest z ezoterycznej stali, w której zanurzone są bąbelki trytonu. One nadają mu prężność i wigor.

Pokład, po którym stąpacie, podtrzymywany jest przez eklezjastyczne pręty produkowane z guana, miedzi, selenu i magnezu. Każdy stopień schodów, na którym postawicie swoje trzeźwe lub nietrzeźwe stopy, posiada unikalną sprężynującą powłokę z trawy morskiej, pianki i wibrysów.

Proszę, czujcie się jak na wakacjach. Koniec tego, co było, tego Niedobrego. Odrzuciliśmy linę, zwinęliśmy trap. Jesteśmy na przyjaznym oceanie, pod najlepszą opieką – Kapitana – Boga naszego – oraz mnie – no i kogoś, kto będzie was rozśmieszał – poznajcie Daniela wodzireja, Pana Zabawę!

Daniel

Nikt nie słyszy tego, co myślę.

W ułamku sekundy przelatuje mi po głowie, w co możemy się bawić.

Bawmy się w śmierć.

Kto najszybciej zapali najwięcej zniczy?

Kto się rzuci do grobu?

Kto się wpije w gardło księdzu, który mówi, że kochana zmarła patrzy na nas z nieba?

Kto najbardziej *nie zdążył* się pożegnać?

Kto nigdy sobie nie wybaczy, że nie powiedział Kocham cię?

Kto chce umrzeć co noc?

Kto...



Mąż Janusz Przesłyszałaś się.

Pani podkomisarz Nie.

Mąż Janusz Może zapomnij, że jesteś z policji? Przestań tropić kłamstwa na czas rejsu?

Pani podkomisarz  
(do Kobiety) Pani za to odpowiada.

Kobieta  
Nie wiem, dlaczego wymyśliłam wibrysy, guano i skąd to się wszystko wzięło?

Pani podkomisarz  
Z pani. Nie mogła nas pani po prostu wysłać w rejs?

Mąż Janusz  
(do Kobiety) Żebyśmy naprawdę odpoczęli? Wie pani, jacy jesteśmy zmęczeni?

Pani podkomisarz  
Wie pani, gdzie ja pracuję? Gdyby nie on (*pokazuje na męża*), to bym się zastrzeliła.

Kobieta  
Trzeba mieć z czego.

Pani podkomisarz  
Mam służbową broń. Pani coś w ogóle wie o policji?

## **Kajuta 2**

Adela Niedobrze mi. To podobno dobrze. Wysoki poziom hormonu ciążowego.

Mąż-Coach Coś ci podać?

Adela Dzięki, nie. Jesteś super cute.

Mąż-Coach Nigdy nie mówisz „super cute”?

Adela Fakt. Może to przez nagłą ciążę?

Mąż-Coach Może. Mnie coś niepokoi.

Adela Mów.

Mąż-Coach Ten kapitan. Coś jest z nim i z tą jego matką nie tak.

Adela Proszę cię.

Mąż-Coach Wiem, mam nie być w pracy. Ale bosman *jest* alkoholikiem.

Adela Nie.

Mąż-Coach Tak.

Adela Nie każdy wyluzowany gość jest alkoholikiem. Wiesz jaki musiał być wyśrubowany nabór na tę załogę? Sorry, zatrudniliby bosmana-alkoholika? No chyba na nielegalu?

Mąż-Coach Słyszałaś, co mówił?

Adela Facet jest na luzie, a ty nie jesteś na luzie. Podaj mi ręcznik, zwymiotuję. (*wymiotuje*) (*do męża*) Skąd ta ciąża? Przecież ty wciąż prowadzisz grupy wsparcia na onlajnach, a potem padasz jak ścięty i śpisz?

Kobieta  
(*do Adeli*) Może ci podał tabletkę gwałtu? Jak ten Francuz Pelicot swojej żonie?

Adela  
To ma być śmieszne? Pani jest naprawdę głupia.

Mąż-Coach  
Pani nas wymyśliła i stop. Już się pani dalej nie wtrąca.

#### **Scena 4**

##### **Kryzys.**

Kobieta  
Rozmowy z postaciami posiały we mnie wątpliwości. Mówią, że mam się nie wtrącać. Pani podkomisarz wzięła broń. Danielowi zabiłam żonę na pasach i jest smutny. Adela nie wie, jak zaszła w ciążę. Nie wiem, skąd się wzięła matka kapitana? W ogóle jej nie miałam w planach! Nie mam nad nimi kontroli. Kim są? O co mi chodzi z tym rejssem?  
(*coraz bardziej zaniepokojona*)

A jeśli bohaterowie muszą się bronić przede mną? Jeśli ja im krzywdę zrobię? Planuję jakąś katastrofę? Nie chcę tak.

Odwołuję ten rejs, tę opowieść. Przepraszam.

Opowiadam nową historię.

Taką, że leżę i dzwoni do mnie pani z Nationale-Nederlanden i wciska mi produkt ubezpieczeniowy.

Kobieta

*(kładzie się, dzwoni jej telefon)* Słucham?

*Wchodzi Oliwka z Baru „Pinakolada”.*

Oliwka

*(z drinkiem)*

Dzwonię w sprawie ubezpieczenia Bezpieczni Razem. Pani jest abonentką sieci Play?

Kobieta

Tak.

Oliwka

Abonenci sieci Play mają ubezpieczenie w promocyjnej cenie 28 zł, zgadza się pani, że w niewysokiej?

Kobieta

Rzeczywiście w niewysokiej.

Oliwka

*(dziwnie akcentując zdania)*

I objęci są ochroną na całym świecie? Jeśli dojdzie do złamania, wypłacone zostanie ubezpieczenie o ustalonej z góry wysokości?

Kobieta

Naprawdę?

Oliwka

*(popijając drinka, zaczyna szybko mówić)*

Dam pani przykład konkretnego przypadku ubezpieczeniowego.

Pani Irenka pojechała w świat, miała na sobie żakiet, do tego obuwie sportowe, bo lubiła wygodę, jednak pan w szarym kapeluszu – powiedziano mi, że zupełnie niechcący - popchnął ją, ten pan miał na imię Stefan, znał mnóstwo dowcipów, rozumie pani, jedni umieją w dowcipy, inni nie, ona powiedziała „boże”, a może „oj”, takie wiejskie „oj”, ostatnio modne, zresztą było już za późno, popchnął ją, miał 400 hektarów i bardzo drogi sprzęt rolniczy, na przykład kombajn za milion, sfilmowany dronem, jak zbiera zboże i potem dożynki, ale pan

Stefan mówi o sobie „mięksiz”, a nie człowiek sukcesu, czuje się samotny i jeździ do Ustki. Jego żona odeszła, ale nie wzięli rozwodu, po co rozwód od razu, prawda?

*W międzyczasie do sypialni wchodzi Pani Irenka i Pan Stefan, bohaterowie opowieści.*

Oliwka

*(kontynuuje coraz szybciej, a jej głos wznosi się coraz wyżej i wyżej)*

Opowiadam, co się może stać, dość szczegółowo, ale chciałabym, żeby pani nie rezygnowała z oferty ubezpieczenia, bo pani też popchnięta niechcący może upaść i złamać rękę w nadgarstku, a za nadgarstek płacimy 5 tysięcy, to jest ustalona kwota, a nie uznaniowa, jak u innych ubezpieczycieli, pomimo wygodnego obuwia sportowego każdy może upaść i to może okazać się być początkiem wspaniałej miłości z panem Stefanem, wreszcie koniec samotności i upragnione bycie razem, dowcipy, kombajny, dożynki, rozmowy o ślubie, z konieczności też o jego rozwodzie, ba, gorzej, o podziale majątku, same kłopoty, choć jest też pytanie, po co rozmawiać o pieniądzach, jak się kocha szczerze, z drugiej strony to niesprawiedliwe, że pan Stefan w separacji, a pani Irenka wolna i ślubu wziąć nie mogą, więc przynajmniej proszę zrozumieć: my z a w s z e oferujemy 5 tysięcy złotych za nadgarstek!

*Pani Irenka wyciąga z torebki nominały po 100 zł i zaczyna je głośno liczyć, układając na kołdrze; ma się z tego zbierać 5 tysięcy.*

Oliwka

*(mrocznie i powoli)*

Oferujemy konkret. Dotrzymujemy słowa.

Pani Irenka

*(do Stefana, smutna)*

Boisz się rozwieść?

Oliwka

*(do Irenki, smutno)*

Przecież mówił o sobie „mięksiz”?

Pan Stefan

*(do Irenki, smutno)*

Mówiłem o sobie „mięksiz” w Ustce, pamiętasz?

## **Scena 5**

### **Początek szaleństwa.**

Kapitan

*(wchodzi gwałtownie do kajuty, do Kobiety)*

Dość. Nikt nie będzie kanselował tego rejsu i tej opowieści. Na pokład. *(do pozostałych)* Wy też.

*Pani Irenka, Stefan, Oliwka i Kobieta biegną za nim. Oliwka staje za barem. Nalewa Bosmanowi. Chyba go kocha?*

- Kapitan *(do Kobiety)* Teraz powtarzaj pani: „Socewica koło miele młyn”.
- Kobieta Co powtórzyć?
- Kapitan *(wolno)* Socewica...
- Kobieta *(przerywa)* Socewica, czy soczewica?
- Kapitan Chce pani powiedzieć, że źle powiedziałem?
- Kobieta Tak. Powinno być „soczewica”.
- Kapitan Na pewno?
- Kobieta Na pewno. To stary test posługiwania się polszczyzną, z 1312 roku.
- Kapitan Aaa, znaczy się, zna go pani? Jak tak, to... paniusiu, rozbieraj się.
- Kobieta Rozbieraj?
- Kapitan *(groźnie)* Normalnie. Do rosółu. Albo za burkę.
- Kobieta Dlaczego? Co to ma udowodnić? *(zaczyna jednak rozbierać się)*
- Kapitan *(pogardliwie)* Tfu, hańba. Rozbiera się od razu, szljucha, szarmuta. *(do wszystkich)* Rejs nam chciała odwołać. Po moim trupie. Nigdy. Moja matka ozdrowieje na tym statku. *(do Kobiety)* Matki to nie są tylko traumy i toksyczne relacje. Matka to szacunek i wdzięczność za życie. Tfu. Chore pokolenie. Za burkę z nią.

*Sytuacja zostaje przerwana wbiegnięciem zbulwersowanego Marynarza.*

## **Scena 6**

### **Skandal, czyli czyn świętokradczy.**



Kapitan Dureń! Jak to dzieci tu nie ma? Dzieckiem jest się od poczęcia. Pewien jestem, że wiele poczętych dzieci jest tu z nami i to one za to odpowiadają. Ktoś im zmaścił w głowie, jak to dzieciom, głupim, głupkowanym gówniarzom. Przyprowadzić je tu raz-dwa.

Marynarz Razem z matkami?

Kapitan A jak ty myślisz, durniu? Przecież one tam w nich, w tych matkach w środku siedzą, jak kangury.

Marynarz Tak jest.

*Marynarz wybiega.*

Kapitan *(do Kobiety)* I widzisz pani, to się nazywa wdzięczność. Naród nasz jak lawa, z wierzchu suchy, a w środku pochowane te małe sukinsyny. Ale ja się nie dam tak łatwo załatwić. *(milczy, myśli)* Choć z drugiej strony, to nauka skromności i pokory dla mnie. Może się za bardzo wywyższyłem? Może się za zbawiciela uznałem, pierwszego po Bogu na tym oceanie, może uznania łaknę, splendoru i kardamonu? A trzeba by sandały zzuć, ordery odczepić, epolety w wodę cisnąć i to wielkie ego, wewnątrz się panoszące, zdusić? Zostać nikiem?

## Scena 7.

### Spędzenie na pokład wszystkich pasażerów.

Kapitan *(ogłasza)* Na kominie statku naszego „Juliusz Słowacki” pojawił się napis „Kapitan to chuj”. Wzywam gówniarza, który to zrobił, by się ujawnił.

*Mewy płaczą ach, ach, ach, ach, wśród zebranych konsternacja, ochy, ale i śmiechy.*

Kapitan Będziecie tu, państwo, tak stać, aż ktoś się przyzna.

Bosman Przyznawać się.

Kapitan Mówilem: to jest nowy, wspaniały statek. Nie wolno po nim mazać.

Okrzyki To jakiś żart? Wolna prasa na kominie?

Kapitan Ktoś, kto napisał „Kapitan to chchch...” musi ponieść karę. Mógł zwrócić się do mnie – nawet tak jak to zrobił, w formie pisemnej, na kominie – ale robiąc to pięknie. Mógł napisać „kapitanie tego statku, jesteś złowieszczym, podłużnym kształtem, który rzuca cień na ten statek i cały ocean”, a forma osobista „jesteś” pokazałaby, że sprawa jest między nami dwoma, mną i tym gówniarzem. Tymczasem traktuję formę „Kapitan to chchch...” jako wypowiedzenie mi wojny przez *wszystkich* pasażerów. A co ja takiego chujowego zrobiłem?  
*(cisza)*  
Poza tym, mam już dość tego słowa na „ch”!? Zamieniam „ch” na „ry”. Pytam: co ja takiego rujowego zrobiłem? Ledwo ruszyliśmy, od razu atak personalny. A przecież tyle dobrego tu macie: jest bosman, jest wodzirej, wyselekcjonowana załoga. Nawet Zielony Zakątek z murem dla was stworzyłem. Kawałek Puszczy Białowieskiej ze strefą buforową wyciąłem i postawiłem tu, w miniaturze, jako żardinere.  
*(wzrusza się; uspokaja)*  
Wróćmy do sprawy. Jest tu gówniarz, co przeciwko mnie spiskuje i spiskować będzie. Kobiety w ciąży... wystąp. Ciężce wystąp.

*Poruszenie wśród zgromadzonych. Adela szarpie się z Mężem-Coachem, który ją powstrzymuje, ale ostatecznie stawia na swoim.*

Adela Ja jestem w ciąży – i co?

Kapitan *(łagodnie)* Podejrzewam, że ktoś zamącił w głowie niewidocznemu dzieciaczkowi noszonemu przez panią, dlatego pytam: czy to pani syn lub córka napisał lub napisała „Kapitan to ruj”?

Adela Jak miałby to napisać?

Kapitan Najpierw zapytam: czy nie zauważyła pani kogoś obcego, kto rozmawiałby z pani brzuchem? Namawiał ten brzuch do czegoś? Dyskutował z nim? Przekonywał? Obiecował?

Adela A jakby to miało wyglądać?

Kapitan *(klękając przed Adelą) (do brzucha)* Hej, ty tam. Słyszysz mnie,

gówniarzu? Mówię do ciebie.  
(*do Adeli*) Ktoś tak robił, jak ja? Przypomina sobie pani?

Coach-Mąż Co pan wyprawia? Proszę odejść od mojej żony.

Adela (*do męża*) Zaczekaj, Rysiek.  
(*do kapitana*) Panie Kapitanie, przysięgam, że pierwszy raz obcy mężczyzna wyzywa od gówniarzy coś, co mam w środku.

Kapitan (*wciąż klęcząc*) Wierzę pani. Czyli nikogo nie było i nikt namawiał... Sam to wymyślił, ten pani dzieciaczek podły.

Adela Słucham?

Kapitan (*znów przyklada głowę do brzucha*) Nie czuje się pani opętana?  
(*słucha, nagle triumfującym tonem*) Może pani tylko wypełniała ich polecenia? Swoją własną ręką? Tak było?

Adela Jakich „ich”?

Kapitan (*wstaje*) Teraz pani ich broni, a za chwilę oni kogoś zabiją, mali bandyci, jeśli ich nie powstrzymamy.

Adela Jacy „oni”?

Kapitan Oni! Ta dwójka rzezimieszków, którą pani ma w sobie.

Adela Bliźniaki?

## **Scena 8**

### **Robi się niewesoło.**

Mąż-Coach Adela, Adela, kochanie, obudź się...

Adela Miałam wizję, że jestem w ciąży z bliźniakami.

Mąż-Coach (*do Kapitana*) Co pan wyprawia? Mogła poronić.

Głosy Tak nie można. Co tu się dzieje?

Kapitan (*do tłumu*) Milczeć! Będziecie tak stać, aż ktoś się przyzna. Jeśli nie, rozstrzelamy co dziesiątą osobę.

## *Szum niedowierzania*

Pani podkomisarz                      No, to chyba żarty są, prawda? Pozwolę sobie wtrącić, że była, w rzeczy samej, taka tradycja rozstrzeliwania co dziesiątego, ale czy teraz *my* ją przejmujemy? We współczesność implementujemy? Czy też może pan, Kapitanie, z nerwów się zapłuł, zaplątał i coś palnął?

Kapitan                                      Ja palnąłem? Odliczyć co dziesiątego. Rozkaz!  
*(marynarze odliczają)*

### **Moment zawieszenia akcji - na dwa monologi wewnętrzne.**

Kobieta                                      *(do siebie)* Nie mogę uwierzyć, że to się naprawdę dzieje. Takie rzeczy są w filmach... Albo się o nich czyta. ...Przecież ja tego nie napisałam? Oni sami, beze mnie, bohaterowie... Kapitan? Pierwszy się ze słów-zlepieńców wykuł. Czy odpowiadam za to, co on ma w głowie?  
*(przygląda się odliczaniu)*  
...Przecież nie możemy tak stać? Patrzeć, jak odliczają? Jak mogłam stworzyć taki koszmar? Szybko, po co ten rejs wymyśliłam? Może chciałam napić się w barze, potańczyć, mieć romans, wszystko jedno, a tu nagle całą atmosferę wolności, wszystko to diabli wzięli... I żyjemy w obłąkańczym świecie, którym dyryguje szaleniec?

Kapitan                                      *(do siebie)* Zabić co dziesiątego?  
Przecież rozumiem, że pasażerowie nie są tak zaangażowani w poszukiwania jak ja... Pytanie: czy to są pasażerowie? Może tylko udają pasażerów? Albo część jest pasażerami, a część się pod niech podszywa? A może tylko jedna osoba jest tą osobą, która uprawia Mały Sabotaż?  
A co, jeśli powstanie Ruch Oporu przeciwko mnie?

Spokojnie. Trzeba uporządkować fakty. Pojawił się napis. Gówniarski, chuligański – ale na razie to tylko napis. Jednak - gdzie się pojawił, na czym? Bo jest różnica, gdy ktoś pisze brzydkie słowo na płocie, czy murku, a gdy ktoś mazgrola na Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego?

Na czymś, co jest symbolem całego kraju?

Dla mnie ten statek jest symbolem. Symbolem nowej drogi – symbolem tradycji MSS „Stefana Batorego”. Fakt, „Stefan Batory” został pocięty na kawałki. Tak się skończył. Nie można

już posklejać pociętych części. Dlatego stworzyliśmy nowy statek.

I nagle dla kogoś z pasażerów stało się oczywiste, że może wypisywać na kominie, co chce? Co kryje się w głowie takiej osoby? A może to wstęp do tego, by wydarzyło się coś groźniejszego?

Przesadzam? Tak, momentami wpadam w przesadę, w szaleństwo... Coś mnie ogarnia... Ale nie po to budowaliśmy statek, by ktoś ze mnie kpił.

*Akcja rusza z powrotem.*

### **Scena 9 – Scena Miłości**

Kapitan

*(do pasażerów)* Palnąłem, palnąłem, nerwy mi puściły. Wstyd. Ale nie da się płynąć spokojnie przez Atlantycką, gdy ktoś wypisuje na kominie „Kapitan to ruj”. To znaczy ja w takich warunkach nie mogę normalnie być kapitanem. Myślicie, że ze mnie gruboskórny cham i prostak, który chętnie ludzi za burzę wyrzuca? Co dziesiątego rozstrzeliwuje? Nieprawda. Jak każdy człowiek mam wątpliwości. Czasem nie potrafię kierować samym sobą, a cóż dopiero całym statkiem...?! Wybaczcie mi. Jestem jak wy, jak każdy człowiek. Przepraszam.

Kobieta

To może odmaluje się komin i zapomni o sprawie?

Kapitan

Tak, odmaluje się, odmaluje. Zapomnijmy o sprawie.

Przepraszam.

Zagalopowałem się.

To wszystko z emocji.

Przepraszam. Kocham was.

Kocham.

*(Może wspólne śpiewanie „My Heart Will Go On” oddaje atmosferę tej Chwili Pojednania?)*

### **Scena 10.**

#### **Wracamy do śledztwa i knucia.**

*Kapitan z Danielem rozmawiają w kajucie.*

Kapitan

Panie Danielu! Sytuacja jest śmiertelnie poważna.

Daniel

Śmiertelnie?

Kapitan Śmiertelnie. Uważam, że ten bandyta od napisu nie był sam. Jest ich cała szajka: łotrów, szubrawców, terrorystów, knujących skolopendr, drani, łajdaków, robaków, hybryd kota ze szczurem, podłych kreatur, poczwara, czteronogich bocianów... Brak mi słów na określenie, kim są. Musimy wytropić tych wielbicieli pogardy, anarchii i śmierci, przeciwników życia, te śmierciolubne łachudry, którzy chcą zniszczyć nasz wszechświat. Pan się zgadza, że chcą zniszczyć nasz wszechświat?

Daniel Tak.

Kapitan Poprzez taki napis napisany?

Daniel Oczywiście. Taki napis to bluźnierstwo.

Kapitan Skoro oni nienawidzą życia i dążą ku śmierci, musimy improwizować... Zmienić plan i ich zaskoczyć. Pan będzie moim głównym narzędziem zaskoczenia.

Daniel Ja? W jaki sposób?

Kapitan Jeśli pan, a wierzę w pański geniusz, zmieni całkowicie swoją dotychczasową funkcję. To pomoże mi wyłapać tych fascynatów śmierci, adoratorów umierania.

Daniel Jak?

Kapitan Chcę, żeby pan zorganizował... nie wiem, jak to nazwać? Festiwal Śmierci. Konkursy funeralne, cmentarne, makabryczne?

Daniel *(powtarza na głos swoje myśli z autoprezentacji)* Kto najszybciej zapali najwięcej zniczy? Kto się rzuci do grobu? Kto się wpije w gardło księdzu, który mówi, że kochana zmarła patrzy na nas z nieba?

Kapitan Kto najpiękniej opowie o poczuciu winy wobec osoby nieboszczykowskiej?

Daniel Najpiękniejsza eksportacja?

Kapitan Teamy współzawodniczące po cztery osoby?

Daniel Identyfikacja zwłok w kostnicy, teamy dwuosobowe?

Kapitan Napisy na wieńcach?

Daniel Konkurs literacki?!

Kapitan Śmiertelny makijaż?

Daniel Twoja twarz już nie wygląda znajomo?

Kapitan Bo trzeba rozpoznać tych, co się w śmierci lubują.

Daniel Pławią.

Kapitan Tych, którzy dążą ku katastrofie, destrukcji, rozpadowi wartości.

Daniel Wszystkich, których cmentarność i śmierciobrzędowość zachwyca.

Kapitan Czy jest pan w stanie wymyślić i poprowadzić takie konkursy?

Daniel Zaskoczył mnie pan... Nigdy nie widziałem siebie w takiej roli.

Kapitan Wiem, wiem, pan jest człowiekiem-zabawą, człowiekiem radości, pan się zatrudnił jako najlepszy specjalista, najlepszy z najlepszych, aby bawić nas – to znaczy pasażerów, organizować skoki w workach, potykanie się na bananie, dmuchanie w miseczki z mąką - te wszystkie znane, śmieszne, pełne lubieżności, wiejskiego wigoru i jurności weselnej korporacyjne konkursy, ale ja... ale pan... musimy improwizować. Musimy się zanurzyć w śmiertelnym bagnie. W mrocznym pięknie śmierci, by wymyślić te konkursy. Czy pan jest w stanie?

Daniel To nie będzie łatwe.

Kapitan Wiem.

Daniel I to będzie głęboko wbrew mnie, ale...

Kapitan ...ale?



## AKT II

### Scena 1.

#### Bar „Pinakolada” obsługiwany przez Oliwkę.

Bosman

*(kiwając się na stołku)* Tak to, ludkowie, nabieramy wiatru w żagle, płyniemy z szybkością dwudziestu sześciu węzłów. Urządzenia nawigacyjne pokazują, że płyniemy idealnym kursem. ...Sprawdzałem jakiś czas temu.

Teraz pora na gibona. *(skręca skręta)* Zielsko, gandzia, zioło, marysieńka, ciuciu, konopnicka, dziamba, habadżdzu, dżoincik, babol, blancik, lolek, gandalf, wiadro, butla, dżambotron, buch i puff.

Trzeba się wprawić w lżejszy nastrój po szale mrocznych konkursów, które zarządził Kapitan. Tak, miał miejsce na tym statku barbarzyński czyn. Ale to już historia. Fuuu.

*(wstaje z barowego stołka, znika, materializuje się gdzieś w świecie ekranów, wskaźników, ikonek i pikaczy)*

Mam jeszcze schowaną flaszeczkę za radarem... *(patrzy)* Jaki ten radar piękny?! Pokazuje góry lodowe, ubooty, wieloryby, tajfuny... Ale nie ma co się wgapiać w radar. Czeka boski nektar. *(pije)*

A statek płynie. Autopilot pilnuje-pilotuje. Trzypy. Oczywiście, jak jest włączony. Jest? Nie jest? Oliwka nie żałowała mi niczego. Ona zna taki drink „Oczy szatana”. Przymrużę oko. To pomaga na podwójność. Filmy tak oglądam, jak mi się obraz rozdwa. Zasłaniam oko ręką, albo wkładam papierek i bardzo dobrze się robi. Więc? Sprawdzam. Do roboty.

*(przygląda się urządzeniom jednym okiem)* Autopilot. Papierek. Oko. Widzę.

*(z zachwytem)* Jak tu się wszystko pięknie świeci?! Gwiazdki, migotanie, kosmos, Droga Mleczna. Idę po tej drodze z Oliwką. W niebo. W miłość.

### Scena 2

#### Narada.

Kapitan

Panie Zabawa. Jesteśmy na dobrej drodze. Tak jakby pan miał taki czas w swoim życiu... jakby pan wszystko, co robi, robił z serca. Nie spodziewałam się, że pan to tak kreatywnie zorganizuje?

Daniel Sam jestem w szoku. Wszystkie moje marzenia się spełniają.

Kapitan Marzenia?

Daniel Żeby robić coś dla ludzi, dla pana, dla całego wszechświata, ale i dla pańskiej matki-staruszki.

Kapitan Jednak wciąż grono podejrzanych jest zbyt duże. Mam namierzonych takich czy owakich, ale wciąż jest ich zbyt wielu. Więc gdyby pan... Gdybyśmy spróbowali z innej strony... Gdybyśmy chcieli wyodrębnić tych, którzy w naszym Festiwalu Śmierci są tak *naprawdę* intensywnie za śmiercią połączeni? Wymyśli pan coś? Ale tak chytrze, żeby ta szajka bandytów i terrorystów, te podłe łachudry, żeby one się nie zorientowały.

### Scena 3.

#### Próba samobójcza.

*Sztorm. Kobieta zwisa z bocianiego gniazda. Chce się rzucić w odmęty oceanu.*

Kobieta Wszystko jest fikcją, iluzją.  
Wymyśliłam nieprawdziwych ludzi.  
Bredzę. Nie chcę żyć.

*Tymczasem na dole zebrali się pasażerowie: Janusz i jego żona, pani podkomisarz, Adela i mąż Coach, Stefan i Irenka, Oliwka.*

Janusz Proszę pani!

Stefan Proszę zejść!

Kobieta Was nie ma.

Jedno przez drugie Jak nas nie ma?

Kobieta Jesteście halucynacją.

Adela Tam jest niebezpiecznie stać.

Kobieta Nawet jak jesteście, to źle was wymyśliłam.

Adela Nieprawda.

Kobieta A wiesz skąd ta twoja ciąża?

Mąż-Coach Przypomnieliśmy sobie.

Kobieta No i?

Adela Byliśmy napaleni ziołem.

Kobieta Ćpuny.

Janusz Pani zejdzie.

Kobieta Kto mówi?

Janusz Janusz.

Kobieta Mąż pani podkomisarz?

Janusz Tak.

Kobieta Plotłam bzdury. Nic nie wiem o policji.

Janusz Wysłała nas pani w rejs. Do tej pory jeździliśmy tylko na działkę!

Kobieta Ktoś jeszcze chce mi podziękować?

Stefan Tak.

Kobieta Stefan?

Stefan Mam kombajn i 400 hektarów, ale bałem się rozvodu. Jak dzielić kombajn na pół? A teraz w dupie mam kombajn, niech go sobie bierze, ten kombajn, nawet cały, ta moja eks.

Kobieta Hellinger mówi, że pierwszą żonę trzeba uszanować.

Stefan Niech sobie mówi. Ja chcę Irenkę uszanować. Byłem mięksiz, ale nie będę dłużej.

Irenka Nie będzie już.

Stefan Nie jest tak źle z nami.

Irenka Niech pani złazi.

Adela Będzie pani chrzestną.

Kobieta Ale jestem po rozwodzie.

Mąż Coach Wszystko się da załatwić, każde kościelne zaświadczenie.

Jedno przez drugie: Jest sztorm  
Strasznie rzuca  
Ile mamy prosić?

Oliwka Niech pani schodzi. Grzańca zrobiłam.

#### **Scena 4.**

#### **Pan Kapitan i Matka.**

*Kapitan trzyma matkę za rękę. Ona ma maskę tlenową i siedzi, jak poprzednio, na wózku.*

Kapitan Żli ludzie chodzą po pokładzie, mamó. To są diabły wcielone, których rozpoznać nie mogę. Schowali rogi pod włosami, ogony pochowali pod spódnicami, pod bikini i szortami.... Co robić?  
Cały ten rejs, który miał ci zwrócić zdrowie, w cieniu śmierci się nurza i świętokradztwa.  
*(bierze stojące zdjęcie w ramce do ręki, patrzy)*  
Stoisz pod filodendronem w izbie, w naszej wsi rodzinnej, a ja na rękach u ciebie, szczęśliwy. Coś ci jestem winien za to dobro.

Matka *(matka z wysiłkiem zrywa maskę, gdy on wzrusza się nad zdjęciem) (do Kapitana) Janek, co cię opętało?*

Kapitan Mamo, ty mówisz?

Matka Bo maskę zdjęłam.

Kapitan Załóż z powrotem... Musisz żyć, oddychać tlenem.

Matka Nie trzeba.

Kapitan To ja ci założę, dla zdrowia twego najdroższego.

Matka Stój!

Kapitan Boże, co mi jest? Serce. Boli. Ruszyć się nie mogę. Paraliż? Co

teraz? My sami w kabinie. Umieram?

- Matka Umieraj, synu wyrodney, łachudro. Kto cię prosił, żeby mnie w ten rejs zabierać? Po coś mnie z domu na statek ściągał? Czyś mnie pytał o zdanie? Ja w domu być chciałam, pod filodendronem siedzieć, pod jabłonką leżeć, a nie tułać się po oceanach, zakneblowana, w niewoli, na wózku, z pielęgniarką sadystką-nimfomanką, która się teraz gzi z mężem, a ty jej tyle pieniędzy płacisz?! Kto ci dał prawo za mnie decydować? Ty...
- To ty jesteś diabłem kosmatym, mrocznym duchem, jadowitym skorpionem, biesowską rybą gębatą, pokurczem nieczystym, złowieszczą tyką, sukubem zębatym, kipiącym wrzątkiem! Zgiń, rozsyp się jak proch na pustyni diable ogoniasty, szczeciniasta świni, słuگو szatana, wysłanniku piekieł, kozionogi bocianie, brudna szmato, bracie Belzebuba, kolego Beliala, Pajmonie oszalały, ohydny czarny zębie, tępa gębo!
- Kapitan Mamo, mamusiu, co cię opętało?
- Matka To ciebie opętało i mam nadzieję, że, zanim umrzesz, przemyślisz moje słowa. Słuchaj. To ja napisałam na kominie „Kapitan to chuj”!
- Kapitan Ooo... Mamusiu... Ooo. Jakby mi... Ooo... Ból zniknął. Dałaś mi życie, rodząc mnie. Teraz znów mi je dajesz. Biedna, obłąkana. Źle, źle cię leczyli. Nie wiesz, co mówisz. Bredzisz. Ale nawet twoje bredzenie święte jest. Z martwych mnie podniosło. Pani Zosiu.
- Zosia *(wchodzi rozczochrana, dopina stanik)* A cóż to nasza starowinka taka czerwona i bez maski?
- Matka Zostawcie mnie! Odczepcie się ode mnie!
- Kapitan Podać jej kroplówki, antybiotyki, maski, wlewy, rury, gastroskopię, usg, kolonoskopię, defibrylatory... Ratować ją! Pani Zosiu!
- Zosia *(podaje zastrzyki, trzepie defibrylatorami, podłącza wszystko)* I raz, i dwa, i trzy, i łup! Łup!
- Kapitan Ratować!



Żyrardowie, w Centrum Zdrowia Mazowska Zachodniego, a to mój mąż, Roman.

Roman Jestem nauczycielem, polonistą. Oboje z żoną interesujemy się opisami śmierci.

Zosia I to jak.

Roman Lubimy też podróżować...

Zosia Podróżowaliśmy z przyjaciółmi, ona kosmetyczka, on deweloper, niestety, zbankrutował, no i teraz nie stać ich. Proponowaliśmy, żeby popłynęli z nami w ten rejs, ale powiedzieli, że im termin nie odpowiada, hahaha, kłamali, wstydzą się biedy.

Roman Zosia jest trochę złośliwa, ale wszyscy ją uwielbiają, a ja za nią szaleję.

Zosia Tak, uwielbiają mnie, mam takiego Zbyszka, który ciągle do mnie dzwoni... *(dzwoni jej komórka) (do komórki)* Mówiłam ci, żebyś do mnie nie dzwonił, hahaha.

Pan Zabawa To już przystąpmy do konkursu. Losujemy autora... *(losują)* Henryk Sienkiewicz.

Zosia Sienkiewicz... Cudownie. Żebym tylko nie dostała spazmów.

Roman Możemy zacząć?

Pan Zabawa Czekamy.

Roman *(recytuje z pamięci, wolno)* Konie ruszyły: wyprężone sznury pociągnęły za nogi Azyi

Zosia kości rozstępowały się, ciało darło się na dwie strony

Roman ból niewypowiedziany

Zosia pal pogrążał się głębiej i głębiej

Roman Tuhay-beyowicz zwarł szczęki

Zosia wreszcie jednak nie wytrzymał

Roman zęby jego wyszczerzyły się, z gardzieli wydobył krzyk: a! a! a!

Zosia/Roman zacem podniesiono pal wachmistrz rzekł:  
pani wybiła ci jedno oko

a ja ślubowałem, że ci wywiercę drugie  
i zapuścił ostrze w źrenicę, zakręcił  
szarpnął  
z obu jam ocznych Azyi wypłynęły dwa strumienie  
krwi  
na koń! — rozległ się głos Nowowiejskiego  
wachmistrz zapalił jeszcze ostatnią pochodnią  
wzniesione ręce Tatarów  
poczem oddział ruszył ku Jampolowi  
a wśród gruzów Raszkowa  
wśród nocy  
i pustki  
został tylko na wysokim  
palu  
sam Azya  
syn Tuhay-beya  
i świecił  
długo

*(cisza)*

Zosia	I jak wypadliśmy? Dobrze?
Kapitan	Dobrze. Bardzo dobrze.
Pan Zabawa	Nowe losowanie ( <i>losujq</i> ) ...Stefan Żeromski. „Przedwiośnie”.
Pani podkomisarz	„Przedwiośnie”!
Mąż Janusz	Znamy - byliśmy, czytaliśmy, całym sercem czytanie narodowe „Przedwiośnia” popieraliśmy.
Pani podkomisarz	Możemy już?
Pan Zabawa	Słuchamy.
Pani podkomisarz/ Mąż Janusz	kwę pływęła nie rowami, lecz łała się łała się po powierzchniach łała się ściekała do morza łała się do morza

trupy wyróżnionych Ormian  
trupy  
wrzucano w morze  
Ormian  
ryby płynęły ławicą  
ławicą szeroką  
zwiedziawszy się o nieprzebranej  
nieprzebranej  
wyżerce  
trupy  
Ormian  
trupy  
lecz nie mogły wszystkiego  
pochłonąć  
i strawić  
trupy  
Ormian  
trupy  
Ormian  
trupy  
podarte, krwawe kadłuby  
Cezary Baryka zapatrzył się  
zapatrzył  
Cezary Baryka  
patrzył  
krew i trupy  
trupy

- Pan Zabawa *(mrocznie)* Piękne. Bardzo piękne.  
To może państwo coś sami proponują... Bez losowania. Tak od siebie?
- Adela To ja może opowiem, co mi babcia opowiadała?
- Pan Zabawa Babcia. Super.
- Adela Babcia mówiła: strażnicy stali i śmiali się, a dziadek krzyczał...  
*(stopniowo włączają się inni pasażerowie i przekrzykują się jeden przez drugiego)*
- Adela i inni ...konwojenci bili nahajami i kolbami, ojciec ważył 42 kilo, straszne sceny, znęcali się, rozstrzelali matkę, chleb był spleśniały, wyciągano trupy, Ukraińcy masakrowali, zastrzelili

brata, bez wody, w śniegu, w celi śmierci, zamrożony na śmierć, dostała zapalenia mózgu, umarła, piliśmy brudną wodę, opowiadał Benek, zamarzał na śmierć, zabijali co dziesiątego, Gestapo, lekarze robili selekcję, popełnił samobójstwo, bomba wpadła, nie mieli broni, puchłam z głodu, powstanie, babcia mówiła, błagali o śmierć, najcięższe prace, do wagonów, obdarci, tyfus, modliliśmy się, dym z krematorium, Janka zwariowała...

Pan Zabawa

Kapitanie, może dość?

Adela i inni

Czemu?... Chcemy jeszcze...? Chcemy...

### **Scena 7.**

#### **Kapitan i Pan Zabawa – nowy pomysł**

Kapitan

Już wszystko wiem, panie Zabawa, kochany... Wiem, jak dojść do szczęśliwego finału. Jak namierzyć tych szubrawców. Ogłosimy Festiwal Katastrofy, a pan, Kapitanie, zaprosi wszystkich na Bal Rozbitków.

Pan Zabawa

A jak to pomoże zawęzić grono podejrzanych?

Kapitan

Już panu mówię... *(szepcze mu na ucho)*

### **Scena 8.**

#### **Bosman i Oliwka – bar.**

Bosman

Oliwka? A ty mi ten kwiatek dałaś do drinka, bo mnie lubisz? Przecież ja łajdak jestem, drań, pijak i moczymorda?

Oliwka

Nie lubię cię.

Bosman

Oliwka.

Oliwka

Może cię kocham, łajzo?  
Wiem, powinnam się leczyć, powinnam iść na terapię. Wiem, że to złe jest, ale...  
Może lubię piratów, co za skarbami się uganiają, niewierni są i nigdy nie założą domu? ... Uszy w strzępach, od awantur i bijatyk, a w uszostrzępach kolczyki... Może lubię jak te pirackie kocury mruczą, gdy czegoś chcą i jak znikają, gdy im się

znudzi? Może lubię drani, którzy wiedzą, że świat trwa dziś i teraz, a jutra może nie być?

## **Scena 9.** **Bal Rozbitków**

*Syrena wzywa wszystkich na Bal*

Kapitan

Witam państwa na Balu Kapitańskim. Są powody, by świętować, by się radować. Żyjemy. Płyniemy nowym statkiem. Widzę jak państwo się pięknie poprzebierali, jak wszyscy twórczo rozwinęli hasło: „Bal rozbitków” – i oto ja, kapitan, ten, który opuszcza statek ostatni, zanim przetnę szarfę i ogłoszę Wielką Katastrofę – zacznę bal od czegoś, co nam wszystkim sprawi ogromną radość. Oto rozpoczynamy Kapitański Bal Rozbitków od... przyznania sobie nagród i medali.

Przyznaję najpierw nagrodę dla Kapitana. Jest to nagroda pieniężna w wysokości... eee... należytej i godnej... oraz Medal za Niezłomność. Dziękuję, brawa.

Przyznaję też nagrodę dla mojej dzielnej załogi, w postaci staropolskiego słowa „dziękuję”. Dziękuję, załogo.

*(z ciemności)* Dziękujemy!

Pan Zabawa

Za chwilę na salę balową wedrze się woda – użyjemy tak zwanej teatralnej magii – będą efekty - uderzy w nas góra lodowa – panika i strach - tak to sobie wyobrażamy i aranżujemy – i oto mamy dwie szalupy ratunkowe: szalupę białą i szalupę brunatną.

*(wjeżdżają dwie szalupy)*

W szalupie białej staje nasz Kapitan, nasz Bóg i przewodnik. Ta szalupa jest pęknięta. Tego nie widać, ale pójdzie na dno z wielkim bulgotem. Lecz Kapitan wybrał właśnie ją.

Dlaczego?

Gdy nastąpi moment Katastrofy, wszyscy, którzy wierzą w Kapitana niech wejdą do białej szalupy.

Druga szalupa, brunatna, jest cała. Ci, którzy wolą sprawny sprzęt ratowniczy, niech wchodzi do brunatnej. Uwaga! Zaczynamy! Niech się rozpocznie Bal!

*(efekty, bulgoty, wstrząsy, ruszają się żyrandole, migoczą światła, muzyka gra)*

I oto do brunatnej, sprawnej szalupy wchodzi ci, którzy NIE wierzą w Kapitana.

Widzę wśród nich pana Janusza z małżonką, widzę panią Adelę z mężem, widzę pana Stefana i panią Irenkę... Otwierają szampana, śmieją się...

... Ci pasażerowie dają świadectwo swej małości, przyziemności, prawda? Ale nie oceniamy ich... To przecież wszystko zabawa... Może kieruje nimi instynkt ratowania życia, bezrefleksyjne odruchy...? Może nie są gotowi iść za Wielką Kapitańską Ideą... Nie rzucajmy kamieniem w tę brunatną trumnę ideologiczną.

Ale są inni pasażerowie na tym statku, ci, którzy weszli do białej szalupy. To ludzie światła... Podążają ku światłu, które widzą wewnątrz Kapitana, w jego sercu, i to ich przyciąga jak magnes.

Kobieta *(do siebie)* Jaki idiota wchodziłby do pękniętej szalupy? O co tu chodzi? Co to za plan? Widziałam jak Pan Zabawa i Kapitan szepotali coś... Nie podoba mi się ta sytuacja... Pan Zabawa ma ciągoty samobójcze... Muszę być czujna.

Pan Zabawa Patrzmy, proszę państwa, co się dzieje... Płynie woda, to są projekcje video, ale czujemy dreszczyk emocji... Czyżby naprawdę... Groziło nam coś? Co wybierzemy ostatecznie? Szalupę białą? Szalupę brunatną?

Bosman Ludkowie moi, drobnym strumykami, strużkami, które łączą się w strumyki, a strumyki w rzeki, czujecie jak woda podpływa pod wasze stopy... Zaczęła się Katastrofa, zaczął się Bal. Tańczmy, wirujmy, wybierajmy szalupy, ale chcę coś powiedzieć... Nasz wielofunkcyjny wielkoformatowy radar HCX 43 PM2 pokazał coś takiego jakbyśmy się zderzyli z górą lodową... Czubek miała ostry i skierowany w stronę serca statku – nie mylić z sercem Kapitana!

Kobieta Woda leje się po podłodze, jest ciepła, kolorowa, mieni się kolorowymi bańkami piany... Nad nami latają balony, światła stroboskopowe tworzą wspaniałą nastrój, a na środek wybiega Pani Zosia, ach, co za biust, Miss Mokrego Podkoszulka, jeśli można to, co ma na sobie, nazwać podkoszulkiem, to są strzępy koszulki. Jak ona się wygina, jak

dzieli się ze wszystkimi swoim urokiem osobistym, jak uczy kobiety kobiecości, eksponowania ciała, radości życia...

*(Pani Irenka tańczy do muzyki, może to nawet jest Rodowicz Niech żyje bal)*

Bosman

Właściwie nie wiem, gdzie są instrukcje, co robić po zderzeniu z górą lodową... Nie lubię się konfrontować z życiem. Preferuję dobrego drinka... A jak Oliwka jeszcze do „Oczy Szatana” wrzuci kosteczkę lodu i kwiatka, to ja właściwie jestem szczęśliwy... Dryfuję... Mówiłem to od początku... Każdy normalnie myślący, zdrowy człowiek dawno by się zorientował, że jestem a a a... Nikt nie powinien mi pozwalać obsługiwać statku. I to nie jest żaden Bal Rozbitków, tylko myśmy się wpięprzyli w górę lodową... I jak wam się wydaje, że tak nie jest, to się grubo mylicie... Patrzcie, stróżka się łączy ze stróżką, strumyczek ze strumyczkiem, patrzcie, nawet pani pisarka już widzi, co się dzieje, że ta woda się wlewa... Oliwka! Muszę ci coś powiedzieć – teraz albo nigdy!

Oliwka

Co masz w ręku?

Bosman

*(pokazuje) Kwiat z twojego drinka „Oczy Szatana”.  
(może jej nuci, a może melorecytuje, a może śpiewa jak Pavarotti Arię z kwiatem z „Carmen”... )*

kwiat, który mi dałaś,  
noszę zawsze przy sercu  
choć umarły i suchy  
wciąż słodko pachnie  
wdycham zapach  
zamknąwszy oczy  
i widzę cię  
w ciemnościach  
czasem przeklinam  
nienawidzę, mówię sobie:  
dlaczego los  
postawił ją na mojej drodze?!  
Później ganię się za to bluźnierstwo,  
bo w głębi duszy czuję  
jedno pragnienie, jedną tęsknotę:  
znów cię zobaczyć, Oliwko, tak, znów cię zobaczyć  
wystarczyło, że się pojawiłaś,  
że rzuciłaś mi jedno spojrzenie,  
a zostałam moją królową,

moja Oliwko  
 Jestem twój  
 Oliwko, kocham cię

Oliwka (do Bosmana, jak Carmen) Nie, nie kochasz mnie.

Bosman Co ty mówisz?

Oliwka (mówi? śpiewa?) Nie, nie kochasz mnie. Gdybyś mnie kochał, zabrałbyś mnie stąd i wyruszył gdzieś daleko w świat.

Bosman Oliwko.

Oliwka Jak prawdziwy mężczyzna, zabrałbyś mnie stąd.

Bosman Oliwko, rozmawiałem z coachem antyalkoholowym.

Mąż Coach Rozmawiał ze mną.

Bosman Powiedziałem mu: jeszcze nie trafiłem na dno.

Mąż Coach Tak mi powiedział: „jeszcze nie trafiłem na dno”... Oni są nieźle wyedukowani, ci dzisiejsi alkoholicy.

Bosman Oliwko, muszę opaść na dno.

Mąż Coach Powiedziałem mu – trzeba sięgnąć dna.

Bosman Przyjąłem jego słowa literalnie, Oliwko. Zrozumiałem, że ciągle staram się opaść na samo dno, bardzo się staram, ale wtedy zawsze i bezwzględnie jakaś kobieta mnie z tego dna podnosi.

Mąż Coach Podnoszą kobiety, fakt.

Oliwka Ja cię nie podnoszę.

Bosman Trzeba opaść, to opadnę. Oliwka! Ratuj się.  
 Ja muszę na dno, Oliwka? Nie chcę ci życia złamać, po co ci życie z AA, jesteś młoda, ładna, znajdź sobie fajnego faceta, zrób sobie z nim trójkę dzieci, albo więcej... Ja jestem nikiem, od dna muszę się odbić.

Mąż Coach (wzruszony) Jaka piękna samoświadomość. Cud.



ufność opuszcza serca rodaków... Biegną ku drugiej szalupie, brunatnej, nie wierząc w to, że moc mojego serca wydobędzie ich z każdego nieszczęścia... Cóż to za mała wiara? Cóż to za brak ufności?

Boleję.

Wszyscy okazali się zdrajcami.

## Scena 11.

### Na białej szalupie

Kobieta Na naszej szalupie został tylko Kapitan i jego matka w śpiączce, ja i Pan Zabawa... Oliwka wzięła Bosmana za rękę i razem poszli na dno. Czy ja kiedyś coś takiego przeżyję? Taką miłość?

Zostałam z Kapitanem wbrew wszelkiej logice... Albo nie, to bardzo logiczne: wziął matkę... Coś mi mówi, że to ważne... Cała się trzęsę...

*(woła do drugiej szalupy)* Moi bohaterowie! Chodźcie do mnie!

Z drugiej szalupy Nie! Chcemy żyć!

Kobieta Wygląda na to, że... Boże! Co za straszny widok... O, Boże... Szalupa tonie... Świszczą kule. Pani podkomisarz strzela do Kapitana. Chybia. Toną z Januszem trzymając się za ręce.

*(reszta krzyczy i powoli też tonie; cisza; pluskanie wody)*

Kapitan No cóż, panie Zabawa... Nasz plan się powiódł... Wszyscy szubrawcy zginęli. Czyli ci, którzy nie wierzyli we mnie.

Pan Zabawa Zostali słusznie ukarani.

Kapitan Tak, czuję spokój. Ale... wydaje mi się, że w sercu coś mi tkwi?

Pan Zabawa Cierń?

Kapitan Męczy mnie pytanie: kto napisał – „Kapitan to chuj”? Nie ja. Nie mama. Może ten, kto to zrobił, jest wśród tych utopionych, ale co, jeśli... ?

Pan Zabawa Jeśli co? Przecież udowodniłem, że wierzę w pana, Kapitanie?!

Kapitan Nie jestem taki pewien. Bo pan akurat wiedział, że ta szalupa jest w pełni sprawna, a brunatna to pływająca trumna. Teraz mi to przyszło do głowy... I stracił pan żonę.

Pan Zabawa Skąd pan wie?

Kapitan Wiem.

Pan Zabawa No i co?

Pan Kapitan Cały jest pan skamieniały w środku. Słyszałem jak pan grzechocze.

Pan Zabawa Pomagałem panu.

Pan Kapitan Po co mają mnie męczyć podejrzenia?  
Nie odzyskam spokoju, jeśli pan będzie żył... *(wrzuca go, plusk)* Poszedł na dno, jak kamień... Z tym sercem i żołądkiem to nie była metafora.

Kobieta Ale ja, panie Kapitanie, nie wiedziałam, ja po prostu weszłam za panem... Błagam.

Kapitan Nie potrzebuję świadków... Szczególnie pisarek.

Kobieta Nie oddam laptopa.

Kapitan Niech go pani weźmie ze sobą... Może jeszcze pani coś zdąży napisać dla narodu... pod wodą.  
*(plusk, Kobieta wpada do wody)*

Kapitan *(do Matki)* Zostaliśmy sami, mamusiu. Tylko ty i ja.  
*(do siebie)* Matka jest wszystkim. Ojczyznę i Miłośćią.

**Scena 12.**  
**Pod wodą.**

Kobieta Fale zalewają klawiaturę... Tak, teraz nareszcie mam czas i świetne warunki, by opowiedzieć wam tę historię. Czuję, jak słowa nabierają płynności, kołyszą się i mienią... I płyną.... A ja płynę z nimi, zadowolona, spokojna, niczym nie niepokojona. Wreszcie z prądem.  
Jestem jak medium, które przekazuje zasłyszane skądś głosy.

Słyszę hałas, komunikaty z głośników, plusk fal, strzępy rozmów, wrzaski mew. Widzę statek wycieczkowy, chodniki, korytarze, kajuty, okna, walizki... Słyszę buczenie syreny. Zaufajcie mi. Opowiem wam historię o wymyślonych ludziach w wymyślonym kraju. Słuchajcie...

**KONIEC**